

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redak., komunikaty—50 gr. za mm. Jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PARAFOWANIE PAKTU CZTERECH.

Kołowrotek paktowy.

Oslawiony „pakt 4-ch” ma już za sobą długą i urozmaiconą historię, po czynając od daty, kiedy Mussolini wystał ze swoją inicjatywą. W pewnej chwili sprawa ta, zdawało się, uległa, lecz po kilkutygodniowej pauzie, w czasie powtarzanej wizyty Goeringa w Rzymie, ponownie wypłynęła na powierzchnię życia politycznego i odtąd utrzymuje się na pierwszym jego planie.

Trudno byłoby spisać kolejno zmiany, którym tekst projektu od tego czasu uległ. W toku rozmów i pertraktacji odjęte mu zostały najbardziej jadowite żądła. Przyszły kwadrumwirat pozabawiono środków w bezpośredniego działania na szkodę innych państw, pozostały jednak intencje.

Wprawdzie nie w wszystkich czterech są one jednakowe. Niemiecko-włoskie intencje rewizyjne tylko częściowo i bardzo ogólnie podzielane są przez Anglię, która rezerwuje sobie raczej stanowisko faktycznego arbitra w sporach wewnętrznych kwadrumwiratu. Francja reprezentuje czynnik antyrewizyjny i przystępuje do paktu ze względów oportunistycznych, uważając, że nie może uchylić się od dyskusji w ramach paktu Ligi Narodów. W opinii francuskiej istnieje jednak bardzo ostra rozbieżność poglądów na tę sprawę i rząd Daladier'a nie może poszczycić się jednomyślnością reprezentowanego przez siebie narodu.

Jednomyślność ta występuje natomiast w całej pełni u nas, jakkolwiek zmiana frontu Małej Ententy uczyniła z Polski jedynie punkt czynnego oporu w Europie przeciwko paktowi 4-ch. Mimo ostrej walki wewnętrznej wszystkie obozy polityczne polskie zajęły zupełnie jednolite stanowisko, co ze zdziwieniem konstatuje zaskoczona tym objawem prasa europejska. Dla kierownika polskiej polityki zagranicznej jest to atut niebylejaki, który w takich wewnętrznych stosunkach jak nasze, może dla niego służyć cennym sprawdzianem słuszności zajętego stanowiska.

Niemcy prą do zawarcia paktu 4-ch. Nie chodzi im już o formę treści, lecz o sam fakt. Jak donoszą ostatnie depesze wyraziły one swą całkowitą zgodę na parafowanie paktu bez zastrzeżeń.

Wobec tego — ostatniego prawdopodobnie — stadium sprawy zasługuje na uwagę artykuł we wczorajszej „Gazecie Polskiej”, podpisany B. M. (Bogusław Miedziński), który ponownie daje wyraz bezwzględnie negatywnej ocenie przez sfery rządowe polskie rzymskiej imprezy. Artykuł nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Polska nie pójdzie śladem Małej Ententy. Czytamy tam:

„Odpowiedzialni politycy państw M. Ententy — motywując w ostatnich wystąpieniach publicznych zmianę stanowiska swych rządów w sprawie paktu czterech — przyglądali, jeśli chodzi o niebezpieczeństwo rewizjonizmu, decydującą wagę do nieznanego bliżej gwarancji francuskich w tej dziedzinie. Wolno jednak sądzić, że gwarancje te miałyby stuprocentową wagę aż do chwili obecnej. Z chwilą przystąpienia Francji do paktu czterech, waga tych gwarancji nie wątpliwie maleje. Kto wie czy nie spada ona do 25 procent, jak to arytmetycznie wynika ze związania Francji tym układem. Cóż sami mówiący stanu zechcieli łaskawie wyrazić pod adresem Polski zdania „uspokajające”. Stwierdzić wobec tego musimy, że Polska ani na jedną chwilę spokoju nie straciła. W stosunku do paktu czterech nie kierowaliśmy się troską o własne tylko interesy; nie polegamy też bynajmniej, gdy chodzi o naszą całość, na gwarancjach włoskiej zewnętrzności.

Jest pewna polska przypowieść nie całkiem naderająca się do cytowania, która się zaczyna od słów: To nie sztuka zabić kraka... Polska, gdyby chodziło o jej całość terytorjalną — nie przypomniałabyś białym i niegrymami stworzeń o delikatnych piórkach, lub młokiem futerka. Podobna byłaby raczej w takim okazyj do jeża... Golem paktu 4-ch nie czyni się tak bardzo zagrożoną”.

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z Rzymu, że na posiedzeniu Senatu ambasadorowie Francji, Anglii i Niemiec udali się do pałacu weneckiego, gdzie o godzinie 19.30 parafowali wraz z Mussolinim w prywatnym gabinecie premiera włoskiego, nowy projekt paktu czterech.

BERLIN (Pat). Tekst paktu czterech uzgodniony przez rządy zainteresowane opiewa:

Umowa porozumienia i współpracy.

Prezydent Rzeczy, Prezydent Republiki Francuskiej, J. K. M. Król Wielkiej Brytanii, Irlandii i obszarów zamorskich, Cesarz Indii i Król Italii, w poczuciu szczególnej odpowiedzialności jaką nakłada nań fakt trwałej reprezentacji w Radzie Ligi Narodów w stosunku do samej Ligi oraz jej członków i jak wynika z ich wspólnego podpisu pod umowami lozańskimi, w przekonaniu, że stan niepełnowładni w jakim znajduje się świat usunąć się da tylko przez wzmocnienie ich solidarności, które to wzmocnienie mogłoby utrwalic zaufanie Europy do pokoju, w pełni zobowiązaniem przyjętym na siebie w pakcie Ligi Narodów, w umowach lozańskich i w pakcie Briand-Kellog i z uwagi na oświadczenie o niestosowaniu przemocy, które ogłoszone zostało jako zasada w podpisanej przez ich pełnomocników na konferencji rozbrojeniowej w Genewie deklaracji w dniu 11 grudnia 1932 roku i przyjętej dnia 2 marca 1933 roku przez komisję polityczną tej samej konferencji, w dążeniu do nadania wszystkim postanowieniom paktu Ligi ich pełnej skuteczności przy uwzględnieniu metod i procedury w nim przewidzianych, którym nie chcieli by się przeciwstawić, odnosząc się z poszanowaniem do praw wszystkich państw, o których, bez współdziałania każdego zainteresowanego decyzyjnie nie mogą być podjęte, — porozumieli się aby w tym celu zawrzeć umowę i zamianowali pełnomocnikami swoimi . . . , którzy po wymianie swych pełnomocnictw i stwierdzeniu że wystawione one zostały w należytej i odpowiedniej formie uzgodnili następujące postanowienia:

Art. 1. Wysokie Strony, zawierając umowę, porozumiewać się będą ze sobą we wszystkich sprawach ich interesujących i obowiązują się one dokładać wszelkich wysiłków, aby w ramach paktu Ligi stosować politykę skutecznej współpracy między wszystkimi mocarstwami dla utrzymania pokoju.

Art. 2. Z uwagi na pakt Ligi, szczególnie na jego artykuł 10, 16 i 19, Wysokie Strony, zawierając umowę, po zwyczajne organy Ligi Narodów, zbadać wszystkie projekty oświadczenia między sobą z zastrzeżeniem decyzji, jakie mogą podjąć tyl-

W podobnym sensie wypowiada się pisma opozycyjne — zjawisko nie zmienne pocieszające.

Rzecz idzie w tej chwili dopiero o parafowanie paktu. Stąd daleko jeszcze do jego podpisania i ratyfikowania. Jeżeli chodzi o Francję, to ma się wrażenie, że rząd chce parafować po to, aby następnie parlament projekt odrzucił. Po rosyjsku taka taktyka nazywa się: „nie winność” sobłusti i kapitał priobriestii”. Rząd polski, mając za sobą całe społeczeństwo w tej sprawie, takich piruetów wykonywać nie potrzebuje.

Testis.

Przyp. Red. Powyższy artykuł został złożony przed nadejściem ostatnich depesz o parafowaniu paktu 4.

Tekst Paktu Czterech.

metod oraz sposobów postępowania, które mogą tym artykułom nadać należyty skutecznosc.

Art. 3. Wysokie Strony, zawierając umowę zobowiązują się dołożyć wszelkich wysiłków, aby zapewnić po wdrożeniu konferencji rozbrojeniowej. Zastrzegają one sobie na wypadek gdyby pewne kwestje, szczególnie je interesujące przy zakończeniu konferencji zostały nie załatwione, wznowić ich badanie między sobą z zastosowaniem niniejszej umowy, a to w tym celu, aby zapewnić ich rozwiązanie na należytej drodze.

Art. 4. Wysokie Strony zawierając umowę potwierdzają zamiar swój porozumiewania się wzajemnie, z uwagi na konieczność dążenia do rozwiązania w ramach Ligi Narodów wszystkich kwestji gospodarczych, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania Europy, szczególnie zaś w dziedzinie jej gospodarczej odbudowy.

Art. 5. Umowa ta zawarta została na przeciąg 10 lat od chwili wejścia jej w życie. O ile żadna z Wysokich stron, zawierając umowę nie zawiadomi innych przed upływem 8-go roku o zamiarze swym odstąpienia od umowy, uchodzi ona za wznowioną i pozostaje ważną bez określania terminu.

Mowa Mussoliniego.

PARYŻ (Pat). — Korespondent Havasa w Rzymie donosi, że posiedzenie Senatu odbyło się przy szczerze wypełnionej sali, w obecności ambasadorów Francji, Anglii, Niemiec i Belgji.

Mussolini, którego pojawienie się na mównicy powitano zostało oklaskami, przedstawił historję powstania paktu czterech, podkreślając z naciskiem, że pierwotny tekst musiał ulec zmianie, gdyż pakt powinien być rezultatem współpracy wszystkich 4 państw. Następnie Mussolini, wyjaśnił, w jaki sposób projekt został przystosowany do słusznych wymagań poszczególnych państw, poczem komentował najważ-

niejsze ustępy paktu, wyjaśniając, iż rewizja postanowień traktatów przewidziana jest w art. 19 paktu Ligi Narodów, którego postanowienia w całości zostały obecnie do paktu 4. Premier rozważał następnie trudności oraz wysiłki, uczynione przy redagowaniu paktu, poczem porównywał kolejno artykuły projektu z artykułami tekstu ostatecznie uchwalonego. Wreszcie, po złożeniu holdu rządowi, które z nim współpracowały, Mussolini ze specjalnym uznaniem podkreślił lojalne i odważne zachowanie się rządu Daladier, oraz oświadczył, że nieporozumienia jakie istniały między Francją a Włochami, zostały obecnie usunięte.

Art. 6. Umowa ta zredagowana w językach niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim, — przyczem w wypadkach wątpliwości miarodajny jest tekst francuski — ma być ratyfikowana, a dokumenty ratyfikacyjne mają być, o ile możliwości jak najprędzej złożone w Rzymie. Królewski rząd włoski przesyła każdej z wyskokich stron zawierających umowę uwierzytelniony odpis protokołu o zdeponowaniu. Umowa ta wchodzi w życie niezwłocznie po złożeniu wszystkich dokumentów ratyfikacyjnych. Zgodnie z postanowieniami paktu Ligi Narodów, ma być ona zarejestrowana w Sekretarjacie Ligi Narodów.

Dan w Rzymie, dnia . . . 1 egzemplarz, który pozostaje w archiwum Królewskiego Rządu Włoskiego, a który uwierzytelniony odpis przesyłany zostanie każdej z Wysokich Stron, zawierających umowę.

Na dowód czego wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszą umowę.

niejsze ustępy paktu, wyjaśniając, iż rewizja postanowień traktatów przewidziana jest w art. 19 paktu Ligi Narodów, którego postanowienia w całości zostały obecnie do paktu 4. Premier rozważał następnie trudności oraz wysiłki, uczynione przy redagowaniu paktu, poczem porównywał kolejno artykuły projektu z artykułami tekstu ostatecznie uchwalonego. Wreszcie, po złożeniu holdu rządowi, które z nim współpracowały, Mussolini ze specjalnym uznaniem podkreślił lojalne i odważne zachowanie się rządu Daladier, oraz oświadczył, że nieporozumienia jakie istniały między Francją a Włochami, zostały obecnie usunięte.

Nowe 7-lecie Pana Prezydenta R.P.

Protokół objęcia władzy przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 41, z dn. 4 czerwca b. r. zamieszcza protokół objęcia władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na dalsze siedmioletnie. Treść tego protokołu jest następująca:

Działo się w Warszawie dnia 4 czerwca 1933 r. o godzinie 12 min. 20 w sali Rycerskiej na Zamku Królewskim.

Obecni: Prezydent Rzeczypospolitej — Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów — Janusz Jędrzejewicz, Marszałek Sejmu — dr. Kazimierz Świątalski, Marszałek Senatu — Władysław Raczkiewicz.

Prezes Rady Ministrów odczytuje protokół Zgromadzenia Narodowego z dnia 8 maja 1933 r. i z dnia 9 maja 1933 r., stwierdzające ponowny wybór Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej i złożenie

przez Niego przysięgi, poczem Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki obejmuje władzę na dalsze siedmioletnie.

Na tem protokół niniejszy zakończony, a następnie, po odczytaniu, przez obecnych podpisany i pieczęcią państwową opatrzony został.

L. S.

I. Mościcki,
J. Jędrzejewicz,
Świątalski,
Raczkiewicz.

Rada Ministrów, stosownie do art. 24 ustawy z dnia 27 lipca 1927 r. o regulaminie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 596) ogłasza protokół objęcia władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na dalsze siedmioletnie.

Warszawa, 4 czerwca 1933 r.

Prezes Rady Ministrów
(—) J. Jędrzejewicz.



Na zdjęciu naszym widzimy Pana Prezydenta R. P. w otoczeniu członków rządu, marszałków izb ustawodawczych i generałicji, odbywającego przegląd oddziałów wojskowych garnizonu warszawskiego na dziedzińcu zamkowym po uroczystym objęciu ponownie władzy w dniu 5 bm.

Francja zmniejszy swe zbrojenia

pod warunkiem wzajemnej kontroli.

PARYŻ (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono podtrzymać w czasie rozmów francusko — amerykańsko — angielskich dotychczasowe stanowisko rządu francuskiego, a mianowicie, że w okresie trwania projektowanej konwencji rozbrojeniowej, t. j. w ciągu 8—10 lat Francja gotowa

jest zmniejszyć swe zbrojenia pod warunkiem, że wprowadzona będzie skuteczna, stała i wzajemna kontrola międzynarodowa dla zapobieżenia wszelkiej próbie zająć zbrojnych i że sygnatariusze konwencji zobowiążą się podjąć kroki przeciwko każdemu państwu, któreby się ponownie zbroiło.

Zamach na Venizelosa.

Premier ocalał cudem. Żona raniona 5 kulami.

ATENY (Pat). Dziś w nocy dokonano zamachu na znanego polityka greckiego, wielokrotnego premiera Venizelosa. Na wracającego z małżonką samochodem do Aten Venizelosa napadło 7 osobników, jadących za nim otwartym autem. Pierwszymi strzałami zamachowcy uderzyli w samochód policyjny, następnie rozpoczęli ostrzeliwanie auta Venizelosa. Szofer pomimo ran zwiększył szybkość i ściągnął do Aten.

gany był na przestrzeni 4 km. przez nieufnych dotychczas napastników. W czasie pościgu padło kilkadziesiąt strzałów, które podziurawiły jak rzeszo wóz Venizelosa. Sam Venizelos cudem ocalał i nie otrzymał ani jednego postrzału. Żona jego jest natomiast ranna 5 kulami. Ciężko ranny został jeden z policyjantów. Zamachowcy zbiegli. Żona Venizelosa umieszczona została w szpitalu w Atenach.

Lot Matterna

pilot wystartował z Omska. Moskwa (Pat). Lotnik Mattern wystartował z Omska w dalszą drogę o godzinie 1.10 w-g czasu moskiewskiego.

Moskwa (Pat). Mattern o godzinie 4.10 rano przeleciał nad Nowosybirskiem. Następnym etapem lotu będzie Czyta.

Kronika telegraficzna.

— W Andaluzji wybuchł strajk robotników rolnych. Wszystkie sklepy w miastach są zamknięte.

— Premier Daladier uda się w niedzielę do Londynu na otwarcie światowej konferencji gospodarczej. Pobyt jego w Londynie nie potrwa dłużej niż trzy dni.

— W Berlinie ogłoszone zostało nowe rozporządzenie, zabraniające zatrudniania w szpitalach niemieckich lekarzy — dentystów i techników pochodzenia niemieckiego.

— W Londynie nastąpiło dziś uroczyste otwarcie wystawy anglo — palestyńskiej, obrazującej działalność kulturalną i gospodarczą Żydów w Palestynie. — Otwarcia dokonał premier Mac Donald.

— Kanclerz Dolfuss w czasie swej wizyty w stolicy Włoch nie krył się z zamiarem rozwiązania stronnictwa narodowego — socjalistycznego w Austrii.

Przyjechał u P. Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na audjencji prezesa Rady Miejskiej m. Paryża Lamoureux de Fontenay'a i ambasadora francuskiego Larochea.

Urlop min. Pierackiego.

WARSZAWA, (Pat). — Wobec wyjazdu p. ministra spraw wewnętrznych Pierackiego na urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Dolanowski.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZA: Londyn 30.36 — 30.06, Nowy York 7.49 — 7.41. — Paryż 35.09 — 35.18, Szwajcaria 173.00 — 171.87, Berlin w obr. nieof. 208.00, Tendencja niejednorodna.

AKCJE: Bank Polski 73.25 — 74.25. Dł. pop. 11.55 — 11.50, Starachowice 9.50 — 9.50, Tendencja przeważnie mocniejsza.

DOLAR w obr. prywat.: 7.40 w żądaniu. RUBEL złoty: 4.88.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dł. nowska 66 7/8, Stabilizacyjna 58, Warszawska 37, Śląska 41.34.

WARSZAWA, (Pat). — Bank Polski planuje za dolary, przekazy i czeka go 7.42. Na rynku prywatnym dolary cokolwiek słabsze: 7.45 w żądaniu, 7.43 w placeniu. Dolary złote 9.15 i pół, ruble 4.88.

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY

KAPIELE

SOLANKOWE
KWASOWE
BOROWINOWE

Sale hydropatyczne. — Elektroterapia. — Gabinety ginekologiczne. Inhalatorjum. — Kąpiele tlenowe, piankowe. — Zabiegi specjalne. Słynny zakład leczniczy stosowania słońca, powietrza i ruchu. Jedynie w Polsce kąpiele kaskadowe. — Lecznicza solanka do picia. Ordynują profesorowie U. S. B. i lekarze specjaliści. Ceny za zabiegi lecznicze i taksa kuracyjna zniżone. SEZON TRWA OD 15-go MAJA DO 1-go PAŹDZIERNIKA. W okresach 15.V. — 15.VI. i 1—30.IX. 15% zniżka na wszystkie zabiegi

Z obrad rozbrojeniowych.

Prezydium przygotowuje tekst do 2-go czytania konwencji.

GENEWA (Pat). Prezydium konferencji rozbrojeniowej zebrało się we środę po południu celem powzięcia decyzji co do swych dalszych prac.

Jak wiadomo komisja główna poleciła prezydium przygotowanie tekstu dla drugiego czytania projektu konwencji, upoważniając jednocześnie przewodniczącego Hendersona do prowadzenia rokowań z delegatami.

Prezydium postanowiło zebrać się 27 czerwca, aby do 3 lipca opracować tekst, którego przygotowanie powierzyła mu komisja główna. Jednocześnie Henderson poinformował prezydium o swym zamiarze udania się w najbliższych dniach do Londynu, gdzie z okazji konferencji gospodarczej pragnie prowadzić rokowania z delegatami.

W dyskusji zwrócono uwagę, że różne delegacje nie będą miały w swoim łonie ekspertów dla spraw rozbrojenia, gdyż ich skład będzie przystosowany do gospodarczo-monetarnego charakteru konferencji. To też ich delegatowi trudno będzie brać udział w prowadzonych przez Hendersona rokowaniach.

W odpowiedzi Henderson oświadczył, że jeśli to okaże się konieczne, zwoła do Londynu samo prezydium konferencji rozbrojeniowej. Sprawa ta będzie zapewne jutro przedmiotem debaty w komisji głównej konferencji. Co się tyczy kontynuowania, względnie przerwania obrad komitetów technicznych, prezydium pozostawiło decyzję w tej sprawie przewodniczącym tych komitetów.

Stanisław Tomkowicz

(1850 — 1933).

Kraków, dawna stolica Piastów i Jagiellonów, ponosił niedawno ciężką stratę przez śmierć jednego z najbardziej w ostatnim 50-leciu zasłużonych swoich obywateli. Dnia 11 marca 1933 r. zmarł po kilkudniowej chorobie Dr. Stanisław Tomkowicz, były długoletni konserwator zabytków sztuki, oraz prezes Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarł w wieku bardzo podeszłym, bo w 83-cim roku życia, a jednak mimo to przedwcześnie, albowiem do końca zachował żywotność i przytomność umysłu, oraz krzepkość i rzeźliwość sił fizycznych, do ostatniej chwili z wyteżeniem pracował w umiłowanym zawodzie.

Stanisław Tomkowicz, urodzony w Krakowie dnia 28 maja 1850 r., pochodził z rodziny ziemianskiej, bardzo patriotycznie usposobionej. Strój jego był oficerem wojsk polskich w czasie Powstania 1830/31 r., starszy zaś brat Zmarłego, Jan, poległ w r. 1863 pod Miechowem. Jako młody 20-letni oficer oddziału powstańczego, walczącego pod dowództwem Rochbruna Francuza, dawnego nauczyciela domowego Tomkowiczów. Lata młodości i dojrzałe lata Stanisława przy padły na czasy pokojowe, w których naród polski zwrócił się do pracy na polu nauki i sztuki, aby przez pomnożenie własnych wartości duchowych zbliżyć chwilę wspaniałego własnego państwa. Na tę drogę wszedł Tomkowicz po ukończeniu w Krakowie szkoły średniej i Uniwersytetu. Pod wpływem twórców polskiej historii sztuki, Władysława Łuszczkiewicza i Marijana Sokolowskiego, zabrał się do pracy w tej dziedzinie. Rozpoczął od działalności praktycznej, od opieki nad zabytkami. Przez długi szereg lat był nader czynnym i gorliwym konserwatorem zabytków sztuki, zrazu powiatów — gorlickiego i grybowskiego, następnie powiatu krakowskiego i samego miasta Krakowa, tak w tym zakresie bogatego. Podniósł należyte, że Tomkowicz pracował na tem polu w warunkach nader trudnych, albowiem zupełnie bezpłatnie — w dawnej Austrii nie było wtedy płatnych posad konserwatorskich — a przytem ówczesna ustawa o opiece nad zabytkami sztuki nie dawała konserwatorowi żadnej właściwej egzekutywy. Wszystko zależało od dobrej woli osób będących właścicielami zabytkowych budowli. Osobistymi stosunkami i perswazją, zrobił Tomkowicz dużo, a gdy dorada i perswazja nie skutkowały, nie wahał się w ostrych słowach publicznie napiętnować nierozumnych niszczycieli stwa pamiątek przeszłości. Na czasy jego urzędowania przypada szereg wzorowych odnowień dawnych kościołów i historycznych zamków, a wyniki te można było osiągnąć dzięki jego współpracy z bardzo uzdolnionymi architektami, jak Sławomir Ordyński, Tadeusz Strykowski czy Zygmunt Hendel, którzy ze specjalnym zaangażowaniem, nie zaniedbując oryginalnej pracy twórczej — poświęcili swoją wiedzę sprawie konserwacji zabytkowych budowli.

W r. 1913 utworzono w Austrii platne urzędy konserwatorskie. Wtedy Tomkowicz zoddal urzędowe zajęcie ludziom młodszy, sam jednak nie przestał pracować na tem polu, zasiadając, a często przewodnicząc w komitetach doradczych, tworzących przy sposobności większych i trudniejszych przedsięwzięć konserwatorskich. Wielkie zasługi położył między innymi jako członek Komitetu Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, a w ostatnich latach bardzo czynnie pracował jako przewodniczący Komitetu Odnowienia jednego z najpiękniejszych kościołów gotyckich w Polsce, krakowskiego kościoła N. Marii Panny.

Pod jego kierunkiem dokonano także ostatnio w r. 1933 wielkiego dzieła odnowienia arcydzieła Wita

Stwosza z lat 1477—1489, głównego ołtarza krakowskiego kościoła Mariackiego. Wielką zdobyczą naukową jest odsłonięcie pierwotnej, średniowiecznej pod warstwami farb z czasu kilkakrotnych odnowień od XVII do XIX wieku, ukrytej polichromii tego ołtarza. Robót około odnowienia ołtarza Stwosza doglądał Tomkowicz niezwykłe sumiennie.

Alle praca na polu opieki nad zabytkami nie wystarczała Tomkowiczowi. Z niej narodziła się nader obfita i bardzo cenna działalność naukowa. Jak lekarz, który zanim zabierze się do ratowania chorego człowieka, musi go najpierw najdokładniej zbadać, tak i Tomkowicz przed podjęciem decyzji co do zakresu i sposobów prac konserwatorskich, starannie badał historię danego zabytku, przedsięwziął rozległe badania archiwalne, rozważał najdokładniej wszystkie szczegóły architektoniczne i w rezultacie powstawała rozprawa naukowa. Pozostawił ich po sobie długi szereg, z nader sumienną, obszerną monografią Zamku na Wawelu na czele, które to dzieło było przygotowaniem do robót konserwatorskich i odnowień, prowadzonych około tego zabytku od lat już dwudziestu pięciu. Ta działalność naukowa stała się powodem powołania Tomkowicza na członka różnych towarzystw naukowych, wśród nich Polskiej Akademii Umiejętności, której Komisji Historii Sztuki, po śmierci niezapomnianego Marijana Sokolowskiego, przejął lat 22 niestrudzenie przewodniczył. Usilną pracą, opartą na głębokiej wiedzy, wyrobił sobie Tomkowicz poważanie w społeczeństwie. Śmiało rzec można, że w ostatnich 30 latach nie było, nie tylko w Krakowie, ale i w Polsce całej, ani jednego ważnego przedsięwzięcia konserwatorskiego, przy którym Tomkowicz nie byłby pytany o radę.

Poza tą świetną działalnością konserwatorską, działał również Tomkowicz z całym oddaniem się na polu dzieł dobroczynnych. W wielu instytucjach przewodniczył, a mianowicie: był długoletnim i aż do śmierci prezesem Tow. Taniach mieszkani robotniczych na Modrzejówce, prezesem Interwencji kandydatów nauczycieli szkół powszechnych, prezesem jednego z oddziałów Tow. św. Wincentego a Paula, oraz przez długie lata prezesem fundacji Helców dla nieuleczalnych i starców. Praca jego była wysoce ceniona i uznawana. Polska Akademia Umiejętności przyznała mu nagrodę im. Barczewskiego, za dzieło o Wawelu, grono współpracowników wybiło w 80-tą rocznicę jego urodzin na jego cześć medal, który w dużej ilości rozszedł się po całej Polsce.

Rząd polski nadał mu wysokie odznaczenie, komandorję orderu Polonia Restituta zaś Ojciec św. Pius XI. w uznaniu jego zasług na polu opieki nad zabytkami sztuki kościelnej i na polu charytatywnym, odzobit go komandorją orderu Grzegorza Wielkiego. Wreszcie i po śmierci Krakowianie uczcili jego pamięć przez wmurowanie nazwanoż kościoła Mariackiego tablicy z jego portretem i stosownym napisem.

Odchodząc z tej ziemi w lepsze światy, mógł śmiało powiedzieć, że długiego swego życia nie zmarnował, że był wielce pożytecznym synem swojego narodu.

Cześć Jego pamięci!

Adam Bochnak.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc czerwiec i wyrównanie zaległości za miesiące ubiegłe.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Pogrzeb ostatniego weterana Wileńszczyzny.

W środę dn. 7 b. m. wieczorem złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Rossa zwłoki ostatniego, zamieszkałego w Wilnie, uczestnika Powstania Narodowego 63 roku s. p. Franciszka Lipienia, który zmarł w Wilnie w 2-gi dzień Zielonych Świątek w 92 roku życia.

Kondukt żałobny otwierała kompania honorowa 5 p. p. Leg. z orkiestrą na czele.

Na czele licznego zastępu legionistów, obok sztabu legionowego, niesiono autentyczny sztab powstaniec z roku 1863 przechowywany wśród relikwii narodowych w Muzeum Wil. Tow. Przyjaciół Nauk. Na tę pnie szły w pochodzie poczty sztabu rowe Związku Inwalidów, Związku Podoficerów Rezerwy, sokoli w mundurach ze sztabem, oddział Kol. P. W. i pocztowy P. W., uczniowie gimnazjów Mickiewicza i Lelewela, uczeni gimnazji, ze sztabem. Niesiono odznaczenia zmarłego i wieńce, wśród nich piękny wieńiec metalowy od Związku Legionistów.

Trumnę wieszono na dźwigi, które go kłaniały były girlandami. Za trumną postępowali krewni zmarłego przedstawiciele władz państwowych i cywilnych, stowarzyszeń i liczna publiczność. Nad mogiłą Imieniem Zw. Legionistów profesor Wójcicki położył ostatniego powstaniec, uczestnika krwawej bitwy z moskalami pod Władkami, rannego w tej bitwie s. p. Franciszka Lipienia.

W niedzielę, 11 czerwca 1933 r.

odbędzie się

8my kolejny

Zjazd Koleżeńskich Polaków,

którzy ukończyli lub opuścili

do roku 1905-g

I, II gimnazja i szkołę realną

w Wilnie.

Zjazd odbędzie się według

następującego porządku:

1) o g. 10 r. nabożeństwo w

kościółce św. Jana,

2) o g. 10½ r. zbiórka na pod-

dworu U. S. B. dla dokonania

zdjęcia fotograficznego,

3) o g. 11 r. zwiedzenie gma-

chu uniwersyteckiego, gdzie się

mieściły gimnazja wileńskie,

4) o g. 7½ r. zebranie kole-

żeńskie w górnej sali restaura-

cji „Zaczysze” przy ul. Mickie-

wicza 25.

Za Komitet Organizacyjny:

Jan Bulhak

Marian Ciemnoński

Adolf Narkiewicz

Ludwik Ostreyko

Czerwcowy numer Włóczęgi.

Ukazał się 8/9 numer Włóczęgi. Numer

czerwcowy wyszedł w większym formacie,

gdzie, jak czytamy, majowy numer nie mógł

się ukazać z powodu obłożnej choroby na-

czelnego redaktora.

Numer zawiera następujące najważniej-

sze artykuły: Cz. Bobrowski — „Centralizm”,

T. Nagurski — „Wilno, Kowno, Kłajpeda”,

Dz. Ludwik Bar — „Harcze Polscy i Litew-

scy w jednym obozie”, nowelę tłumaczoną

z łotewskiego, ciekawą historię starosty

na prac naukowych członków klubu: T.

Nagurskiego, S. Symonowicza i S. Wysło-

ucha. Pierwszy daje monografię Kłajpedy,

drugi charakteryzuje stosunki rolne w gmi-

nie Rzeszawskiej, dociekając trzeciego do-

tycząc roli komunistycznej partii Zachodniej

Białostai. Jak widać, prace wólcęwów pły-

na szerokim królestwie i obejmują dziedzinę

szczegółowej wagi.

Żywa i bogata kronika p. t. „Włóczęga

po miesiącu i wsi — kończy ten bardzo udany

numer.

Z pobytu p. ministra rolnictwa w Wilnie

Pan minister Nakoniecznikoff-Klukowski w towarzystwie p. wojewody wileńskiego przeprowadził w godzinach porannych szczegółową lustrację Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie w czasie której zwiedził wszystkie biura urzędów i zaszczycąc rozmową wielu urzędników informował się o toku załatwianych spraw i pracach tej instytucji. Pan minister odbył przytem dłuższą konferencję z prezesem Urz. Z. p. inż. Stanisławem Łęczyńskim.

W południe w gmachu Urzędu Wojewódzkiego p. minister udzielił posłuchań i przyjął: Delegację Rady Wojewódzkiej. Związku Osadników w o sobach jej prezesa posła na Sejm p. Władysława Kamińskiego i kpt. Józefa Feli, delegację Tow. Lniarskiego w Wilnie, złożoną z prezesa T-wa p. dyrektora Ludwika Maculewicz i dyr. Tow. prof. Jagmina. Delegacja ta

zaprośiła p. ministra do zwiedzenia jednej w Polsce lniarskiej centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie przy ul. Św. Jacka Nr. 2 prowadzonej przez Tow. Lniarskie. Z kolei przyjęła była delegacja Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, w której skład wchodził prezes Karol Wagner, v-prezes Antoni Kokociński i ks. Józef Drucki-Lubecki. Z ramienia Pow. Tow. Org. i K. R. prezes Edward Taurogiński. W czasie pobytu w Urzędzie Wojewódzkim p. minister zlustrował Wydział Rolnictwa, gdzie personel urzędniczy przedstawił naczelnik wydziału p. Szaniawski.

Po obiedzie, którym w pałacu pojeżdżał p. wojewoda p. minister Rolnictwa wyjechał do Mejszagoły, aby zaznajomić się z pracami scalemionami Wil. U. Z. w terenie. Po powrocie do Wilna p. minister zwiedził Lniarską Centralną Stację Doświadczalną, poczem zlustrował Pow. U. Z. przy ul. Wiwulskiego. O godzinie 23 min. 30 p. minister odjechał zpowrotem do Warszawy zegnany na dworcu przez p. wojewodę wileńskiego, szefów podległych sobie resortów i przedstawicieli sfer rolniczych Wileńszczyzny.

Tournée Lutni po Polsce.

P. P. Śmiałowski, Wyrwicz - Włochowski i Dębowski zdali bardzo trudny roczny egzamin prowadzenia teatru, wykazali nie lada umiejętność, tak pod względem administr. jak też i artystycznym. Im to, przedewszystkiem zawdzięczamy cały szereg miłych spędzonych wieczorów w Lutni, dzięki starannej wystawie, umiejętnie dobremu repertuariowi, dobrej grze całego zespołu i pięknym głosom solistów i gościnnie występujących doskonałych artystek jak pp. Gistedt, Kulczewska, Grabowska a ostatnio pani Makowska.

Z żalem więc żegnamy zespół Teatru Muzycznego, który wybiera się na kilkutygodniowe tournée artystyczne po Polsce. Żałujemy serdecznie, że nasi mili artyści opuszczają nas na tak długo, ale zarazem jesteśmy dumni, że zostali zaproszeni na występy nie tylko do Grodna i Białegostoku, ale do Krynicy, Krakowa i Lwowa. Życzymy na tę wyprawę jak największego zadowolenia moralnego i kasowego, oraz wierzymy, że największe nawet sukcesy nie pozwolą im zapomnieć o Wilnie, do którego wrócą z nowym zapalem gotowi do rozpoczęcia przyszłego sezonu.

Z. K.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropią lecz samoobroną!

Dalsze dochodzenie

w sprawie tajemnicy lasu ponarskiego.

Zbrodnia ponarska w dalszym ciągu silnie absorbuje władze śledcze. Jak dotychczas nie konkretnego nie zdolało ustalić. Tożsamość ofiary zbrodni pozostaje nadal nie wyjaśniona.

W ciągu ubiegłej doby polejca znowu odnalazł pewne ślady. Czy jednak jest tym razem na właściwej drodze?

W ciągu dnia wczorajszego wpłynęło kilka zamełowań z powrotem o podejrzanym wypadkach zaginięcia. Wypadki te są badane z największą skrupulatnością. Wyteżona praca aparatu śledczego sędzić może, że wkrótce niechybnie dojdzie do wyjaśnienia zagadki.

PODEJRZANY OSOBNIK Z RUDOMINA.

Przed kilku dniami wpłynęła Rudomina zatrzymaniu jakiegoś osobnika, który w żaden sposób nie chciał podać swego nazwiska ukrywając cel swego pobytu na terenie gminy Nie chciał on również wyjaśnić co tam robił.

Osobnika skierowano pod eskortą do Wilna. W drodze udało się mu jednak zbiec. Czy ten osobnik ma coś wspólnego z mordem ponarskim — nie jest wiadome. — Za zbiegłym zarządzone posęgi.

OBŁAWA W MIEŚCIE.

Dowiadujemy się, iż między innymi zarządzone była przez władze śledcze wielka obława w mieście. W wyniku obławy zatrzymano kilkunastu osobników, których następnie zwolniono, gdyż nie podejrzanego nie zdolano stwierdzić.

ROMANTYCZNA HISTORIA.

W toku dochodzenia w sprawie ponarskiej wysłał najaw dość charakterystyczna i wysoka romantyczna historia:

Okazało się, iż przed niedawnym czasem sędziwy w pierwszych latach maja, pewna dama zakochała się w jakimś z podziemnych gwiazd osobniku i za jego namową porzuciła męża skradzisty uprzednio z jego kasy kilka tysięcy zł.

Wraz z kochankiem przybyła do Wilna, lecz tuż, kochanek okradł ją i zbiegł poza stawy na las. W międzyczasie przybył do Wilna mąż, który niewierna żonę zabrał i opuścił wraz z nią samochodem Wilno. Od tego czasu kobieta zaginęła.

Znikł również i jej mąż. Po wykryciu zbrodni ponarskiej powstało podejrzenie, że mąż z zemsty zamordował ją i spalił zwłoki w lesie ponarskim. Przeprowadzone dochodzenie wykazało jednak bezpodstawnosć tego przypuszczenia. Zaginioną odnaleziono w majątku. Mąż zaś wyjechał w pewnych sprawach służbowych i powrócił przed dwoma dniami. Wykrycie tej romantycznej sprawy kosztowało jednak dużo pracy i czasu.

(c).

Wśród których Katedra z grobem Kołumba sprawia ogromne wrażenie

W pałacu królewskim Alcazar w Sewilji.

Fot. W. Hulewicz.

Mały zabieg kosmetyczny...

I przed Makuszyńskim każdy mały zabieg, że kobieta na głowie stanie (co jak wiadomo, jest sprzeczne z przyrodą natury, ale i — porządku publicznego) a na swoim postawie musi. Związka jeśli chodzi o urodę!

Co to jest uroda? Obawiam się, że dyskusja na ten temat między Buszmemem, dajmy na to, eunuchem haremowym i elegancem babilońskim z ulicy Mickiewicza nie doprowadziłaby do ustalenia wspólnej definicji. Elegancki bubek naprzykład uwielbia byczkowato smukłe „Marien” i „Grety”. Skąd się to wzięło? Wszystkie dlatego, że jest coraz gorzej. Gdyś miały starzy. I z powodu kina też. Gdy się znalazł w Hollywood jakiś amant dorozczy, to okazywało się, że nie mógł palach udzielić partnerki, ani jej „porwać”, ani „wyratować” i t. d. Treba było dostarczyć takiemu kobiecie wymierzonych, ogłodzonych, lekkich. Aktorki filmowe to męczennice. Dla zachowania swojej kobiecości (od kolibra) wagi gładzą jak bezrobotni. Mają zresztą tego dość i buki, lekkich gwiazd wdziających do befsztyku i buki zapewne skończyły te dziki modę. Ale co? Pani Mętaszowa, czy podobalowska z wieku panna Loda Wyporek, ha! nawet jej mama, zachwycająca kandydatka na teściową — chęta nagwał być modne. Dla modu tykać soliterą. Nie każda się odważy. Topić słodki ciężar w parze nasiadów? Za mało pomaga. Dancing? — Zawracanie głowy — tej śmiesznej adjunktowej jeszcze przybyło od tego!

Co począć? Tu zjawia się nowy, nieznamy dawniej gatunek węża-kusiciela. — Proszę pani, żaden kłopot! Operacja. Taki mały zabieg kosmetyczny... Bezboleśnie...

Kobiety są odważne i zawięte. I choćby ulec kuszącemu wężowi, trzeba samej mieć węża w łapie! — taka operacja... kosztuje! — to jednak przeważnie kończy się na tem, że żywe kilogramy wędrują na stół operacyjny.

Czasem kończy się gorzej. W sądzie warszawskim eksperci z trzech uniwersytetów spierają się właśnie, czy wszystko było w porządku w czasie zabiegu kosmetycznego, po którym zmarła żona Ufnowska. Ciekawa to sprawa. Zmarła uważała, że ma być niepodobna jak na tenisistkę. Mąż nie dał jednak pieniędzy na operację — jego pierwsza żona też zmarła pod nożem. Uparta kobieta wywaliła całe swe oszczędności. Operacja trwała 5 godzin. Po dwu dniach — wypiękiona już — zmarła.

Inny wypadek. Nauczycielka, p. Zofia Brozowska miała narodzić nad powieką. Dr. Flokstrump zabrał się do usunięcia jej rodu. Ród wypadł narodzić... kość oczodoła. P. Brozowska miała teraz w czole blaszkę wielkości 5-ciozłotówki, szpetną bliznę i bóle głowy. Rzec jasna, sądzi się. W sądzie okręgowym przyznano jej 50.000 zł. odszkodowania, ale majster od kosmetyki apełuje...

Zapewne w apelacji skąga go znowu. Tu sprawa jasna. Ale jak rozwiłk pierwszy wypadek? Poznań w osobie prof. Jurasa twierdzi, że operacja trwała za długo, a operator był niewystarczająco, co właściwie ma robić. Warszawa oponuje: prof. Radliński określa to śmierć jako przypadek, prof. Orłowski przypisuje ją wrodzonemu wadzie wstrawotki zmarłego do nowotworu, użycie do znieczulenia, prof. Leśniewski (43 lata praktyki chirurgicznej!) opowiada, że pamięta czas, gdy dokonywało się operacje w warunkach gorszych, niż dziś są do poniesienia, a nacięci nie umierały. Jeśli chodzi o czas trwania zabiegu, to kwestia temperamentu. Francuz operują szybko, Niemcy powoli. Prof. Giechanowski potrzebuje trzech godzin na to, co jemu, prof. Leśniewskiemu zabiera godzinę... I niewiadomo, jak lepiej.

Doprawdy mamy w tym roku szczególnie dużo możliwości nashiachania się co chwilę nauki twierdzą przed sądem! Widowsko jest zwykłe w stylu „jeden do Sasa drugi do lasa”. Jak sobie są z tego wybrnąć, nie wiadomo. Posłuchajmy tymczasem energicznego (z Krakowa) prof. Glatzela. Twierdzi on, że oskarżeni lekarze nie są w porządku. Ale... „co się tyczy operacji zmniejszania biustu — zdaniem eksperta, popyt na nie jest jakas psychoza. Psychoza jest to zaburzenie do posiadania dziesięciu biustu, który jest wogóle rzeczą niesłychanie rzadką. Trzeba by wiedzieć, jak to sprawy ujawniała robotniczka. Jeśli biust jej był dla niej rodzajem nieszczęścia, nie można było wyperswadować jej tej operacji...”

Otoż to. Wyperswadować? Kobiectwo? Biust? Nie! Nie można. Anemion.

Amunicję o przewrotowym znaczeniu

wyprodukowała fabryka duńska.

FRANKFURT (Pat). — Tutejsza General Anzeiger donosi z Kopenhagi, że w duńskiej fabryce amunicji pod firmą Schultz i Larsen odbywają się obecnie próby z nową amunicją karabinową o wprost przewrotowym znaczeniu. Nowy polski karabinowy ma mieć nie słychani sile. Przebiega on grubo pauczer. Oznaczonego to zupełnie zrewolucjonizowanie fabryki karabinów, bo nowe te polski wy magają specjalnych lub.

WITOLD HULEWICZ.

ARABJA I SEWILJANA.

(Dokończenie).

Wracamy wieczorem, przy krwawym zachodzie słońca, łykając po drodze kwaśne wino, osł kielbasę i asyryję. Serpentyń w świetle reflektorów samochodu wydają się jeszcze kar kolomniejsze, tem więcej, że bok szosy często bez żadnej barjery urywa się nad strumą przepaścią. Z czerni nocy wylania się nagle nisko przed nami, jak korona z miliona brylantów — olśniewająca panorama Malagi...

Gdy „Polonia” odbijała z portu w tem miesiącu, mieliśmy widok niezwykły. Na molo zebrał się mały tłum uliczników, żegnający nas okrzykami i żebraniem. Ktoś z wysokiego pokładu rzucił miedzianą, dokoła którego na wybrzeżu błyskawicznie zaroził się klub walczących ciał. Coraz gęściej rzucało miedziane centy — o każdy zgrała chłopaków walcząca z wrzaskiem, piśnięciami i nogami, jak o własne życie. Kto zdobył grosz, wkładał go w usta i dalej bił wokół siebie. Taki typowy obrazek regionalny — couleur local!

Do Sewilli, stolicy Andaluzji, jechaliśmy wóze rzeki Gwadalkiwir, od ujścia 80 kilometrów w głąb kraju. Rzeka jest szeroka jak Wisła pod Toruniem, nieładna, gliniasto-mętna, o brzegach

plaskich, nad którymi pasą się stada rasowych byków przeznaczonych na walki. W czasie jazdy mieliśmy na po kładzie wiszące, w drugie święto przybliżony do brzegu w sewiljańskim porcie rzeczynny.

(Niestudnie mówi się u nas „Cyrułik Sewilski” — przymiotnik „sewiljański” jest i ładniejszy i prawdziwszy, bo zgodny z brzmieniem hiszpańskim. Piękny i osobliwy taniec ludowy — monotonny, ognisty a wciąż poskramiany, namiętny a słumiony, wirujący w leniwie przeciąganych ebrotach, a skrzęcy się płomieniem czarnych oczu w rytmie kastaniet i klaszczących zgodnie rak tłumu — nazywa się przecież „sewiljana”...)

Z portu rzezyznego jazda dorożką do miasta. Najpierw kupienie biletów na corridę, a zaraz potem Katedra i wejście na stumetrową „Giralde” (mówi się „chiralda”). Jest to dawny minaret meczetu, wzór najczystszej maurytańskiej sztuki, bliźniaczko podobny do minaretu Mekki, z nadbudową chrześcijańską znacznie późniejszą. Z galerji Giraldy nieobjęty okiem widok na miasto białe, białe — z odcieniem lekko różowym. Dłazęgo to miasto przypomniało mi Floren-

cję! Nie wiem. Może dlatego, że ma w sobie tyle sugestywnej radości, mimo sędziwy powagi dźwignych na karku omszałych wieków. Może dla swego nadmiaru słońca i kwiatów, które to odurzają jak w cieplarni, bo są zżęszczone, bujne, pełne soków i głośno wołające. Kwiaty, nie ogrody. Ogrody bowiem (sławetny park Alcazaru, szedzi by królewskiej) są przystrzyżone, ufryzowane, ondulowane, wypomadowane, ciasne. Ale każdy kwiat w nich, ale kwiaty na ulicach, w oknach i na balkonach żyją i pachną.

Ogrody te, jak słynny Park Marji Luizi w Sewilji, zbyt są naphane, aby kwiat mógł się w nich swobodnie wyżyć. Trochę przypominają złote klatki, w których drzewa i kwiaty są ptakami. Park taki jest jak grzezw, oswojony, dumny paw. Dziw, że w tych ogrodach, a głośniej jeszcze w gaju tuż przy naszym porcie — tak ochocho, tak symfonicznie i niezmordowanie nie krzyczą nocami słowiki.

W Muzeum sztuk pięknych napatrzyliśmy się na Murillo, Zurbaronów, Goyów, Greców i Velasquezów. Na corridę czyli walce byków syciliśmy oczy wspaniałością kolorowych strojów historycznych, podziwialiśmy piękno, zwinność i junaćwo młodych terrorów, oburzając się zarazem na krwiożerczość średniowiecznego widowskiego. Odwiedziliśmy fabrykę cygar, tę samą, przed którą odbywa się I akt opery „Carmen”. W kościołach

(wśród których Katedra z grobem Kołumba sprawia ogromne wrażenie)

W pałacu królewskim Alcazar w Sewilji.

Fot. W. Hulewicz.

W pałacu królewskim Alcazar w Sewilji.

Fot. W. Hulewicz.

POLSKIE OSRAMÓWKI
produkowane w Pabjanicach
gwarancją
DŁUGA ŻYWIOTNOŚĆ
WIELKA, WYDAJNOŚĆ ŚWIATŁA
MAŁE ŻUŻYCIE PRĄDU

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU NAGŁĄCY PROBLEM.

Aby przyjąć z pomocą drobnemu rolnictwu Wileńszczyzny, dotkniętemu w r. 1929-ym klęską nieurodzaju, udzielono temuż nasion, czyli t. zw. pożyczki siewnej, wydanej z funduszu Państw. Banku Rolnego przez Komunalne Kasy Oszczędności za pośrednictwem Kas Stefczyka i Urzędów gminnych.

Każdy, kogo stać na bezstronność w ocenie faktów przynajmniej zgodzić się, że czynnikami udzielającymi tej pożyczki, kierowała bezinteresowna i szczerą chęć ulżenia rolnictwu i troska o bujne kłosa na zasianych łanach. Nie ich więc wina, że bezpośrednio później nastąpiło nagłe pogorszenie koniunktury gospodarczych, kryzys wkrótce na pełną drogę rozwoju i pożyczkobiorca, skutkiem katastrofalnej niżki cen stanął wobec smutnej konieczności spłaty rzeczonych pożyczek kilkoma kilogramami za jeden kilogr. otrzymanych nasion. Ale rozmiary obecnego rozgorzelenia pożyczkobiorców, wysokość fali ich oburzenia zmusza każde, dalej patrzące, oko do zastanowienia się nad tem, wielce aktualnym zagadnieniem.

Spójrzmy na cyfry. Według urzędowego cennika Kom. Kasz. Oszcz. wydane na kredyt nasiona kosztowały pożyczkobiorców:

owies za klg. 0.50 zł. (za pud 8,2 zł.);
jęczmień za klg. 0.55 zł. (za pud 9 zł.);
groch za klg. 0.65 zł. (za pud 10,7 zł.);
konieczyna za klg. 3.— zł. (za pud 49,2 zł.);
siemienie za klg. 1.20 zł. (za pud 19,7 zł.);
wyka za klg. 0.65 zł. (za pud 10,7 zł.);
peluska za klg. 0.57 zł. (za pud 9,3 zł.);
konieczyna biała za klg. 4.— zł. (za pud 65,6 zł.);
szwedzka za klg. 6.— zł. (za pud 98,4 zł.);
ziemiaki za klg. 0.13 i pół zł. (za pud 2,21 zł.).

Oprocentowanie pożyczki wynosiło: w r. 1929 10 i pół proc. w stosunku rocznym, w roku 1930 9 i pół proc.; od dnia 5 grudnia 1932 r. — 8 i pół proc. Nadto dla drobnych rolników zastosowano jednorazową bonifikatę procentową o 3 punkty, wszystkim zaś pożyczkobiorcom spłatę rozterminowano na 5 lat.

Jednakowoż ulgi powyższe, skutkiem nieproporcjonalnie większych niżek cen na przedmioty zbytu rolnika (obciążenie pożyczkobiorcy zmniejszyło się o 20 proc., towary zaś jego obciążały się w cenie o 200 proc. okazały się niedostateczne dla pobudzenia pożyczkobiorców do chęci częściowego chociaż nadgrzyzienia twardego orzecha spłaty pożyczki i wśródrzesz pożyczkobiorców zaczęło pokutować powszechne niemal mniemanie, że uczyniono ich obiektem wyzysku.

Nietylko spłata rat pożyczki, lecz

uiszczenie samych procentów napotyka na ogromne trudności. Kasy Stefczyka i Urzędy gminne ściągające procenty i raty pożyczek, widzą w pożyczce siewnej gros swych kłopotów. 60—70 proc. pożyczkobiorców nie reaguje na pięciokrotne wezwania do spłaty.

Nastawa się dręczące pytanie: „Co z nimi uczynić? Czy, skutkiem odmowy zapłacenia raty, zaprotestować weksel na całą sumę pożyczki i zniszczyć warsztaty rolne? Czynniki decydujące Komun. Kas Oszczędności poradzili wybrać 10—20 najoporniejszych pożyczkobiorców z różnych zakątków gminy i weksle ich dla odstraszenia przykładu zaprotestować. Radę tę zdawałoby się zbawienną — zrealizowano. I cóż? Wyników żadnych. Hość pożyczki przychodzących z tytułu pożyczki siewnej zwiększyła się o kilka liczonych jednostek. Sądzi, mimo iż zdawali sobie sprawę z konsekwencji wizyty komornika, pozostali obojętni.

Przyczyną zatem szukać należy głębiej i mimowoli poddać rewizji dotychczasowe ustosunkowanie się do poruszanego problemu.

Zastanówmy się chwilę nad wymogami tych otych cyfr. Owies — ten dominiujący u nas przedmiot zbytu — kosztował pożyczkobiorcę (jak to powiedziano wyżej) 50 groszy za klg. czyli 8,2 zł. za pud. Po doliczeniu procentów za lata 1929, 1930, 1931 i 1932, gdyż pożyczki spłacały tylko nieliczne jednostki, 1 klg. owsa wyniesie 63 groszy, czyli 11,15 zł. za jeden pud, co przy obecnej cenie rynkowej owsa (10 gr. klg. 1,60 zł. za pud) brzmi wprost paradoksalnie i wymaga spłaty 7 pudów za 1 pud pożyczki. Fakt rozterminowania spłaty nie wpływa zbyt kojąco, a to z powodu oprocentowania długu, przy coraz mniejszej zdolności płatniczej dłużnika. Omówiśmy tu owies, z innymi nasionami sprawa przedstawia się nie lepiej, a tylko wyjątki są od tego wolne.

Dlatego, aby spowodować rzeczywiste odprężenie wśród pożyczkobiorców siewnych (których liczba notabene jest co najmniej pokaźna) oraz urwać łeb hydrze agitacji przeciwpaństwowej, która na tym ogniu usiłuje upiec swą pieczęć, należy z nieustającą energią kołatać do sfer rozstrzygających o spowodowanie możliwie szybkiej i radykalnej ulgi w spłacie pożyczki. Tylko nie drogą dalszych odroczeń spłaty gdyż droga ta nie wytrzyma próby życia, lecz jedynie skuteczną drogą kompromisu sum zasadniczego szacunku wydanych tytułem pożyczki nasion, dostosowując je, co najmniej w przybliżeniu, do cen notowanych na rynku dzisiejszym.

Niewątpliwie jest to ciężka operacja na ciele Państw. Banku Roln. ale dokonać jej należy w imię sprawiedliwości społecznej i dobrze zrozumiane go interesu państwa.

Witold Hlebowicz.

Naradzał się jak oskarżyć przyjaciół i zameldował o napadzie.

Na odpuszczenie w Jarszewicach w pow. mołodeckim spotkał się Antoni Kulpowicz ze znajomymi z sąsiednich wsi. Razem bawili się, razem pili i razem wstawili się. Kulpowicz jednak najmniej. Na odpuszczenie był urzędowa kłótnia gipsowych figur. Z pięciu kolegów, którzy brali udział w tej grze, wszyscy wygrali, lecz najmniej wartościową rzecz wygrał Kulpowicz, uśmiech jednak tak pokolewając przy odebraniu wygranej, że otrzymał dużego kłosa gipsowego, zamiast drobnej zabawki, która w ten sposób niedługo przepadła koledze.

Nie chcąc wysłuchać z tego powodu zarzutów, Kulpowicz oddał się od całej kompanji. Do domu z jarmarku wrócił sam. Wtem dogonił go po drodze wstawieni przyjaciele, i na drodze wywiałą się z powodu gipsowego kłosa, która, w czasie której przyjaciele podnieśli i lekko po drapieniu, oburzeni zajęciem wrócić Kulpowicz sam do domu i namyślał się, jak ześmieszyć na kolegach.

I oto po drodze nadarzyła się okazja,

Włamanie do urzędu gminy.

Do Urzędu Gminy Lypiatkiej wtargnęli w nocy z dnia 6 na 7 bm. nieznanymi złodziejami, którzy wybili szybę w oknie. W kancelarji Urzędu rozbili kłódkę od kufelka i

do zasięgnięcia fachowej rady. Po drodze Kulpowicz zwrócił się do kolegów, którzy w tymże kierunku szli i zaczął go wypytywać, jak mogą być ukarani osoby bezbronni, którzy dopuścili się podobnej kłótni. I jaka kara należy się za odebranie pieniędzy przez przemoc. Polejant chętnie go poinformował. U Kulpowicza po tej rozmowie dojrział plan zemsty. Wykonał go jednak po namyśle dopiero po dwóch dniach. Przyszedł na posterunek i zameldował, że został napadnięty przez 4 osobników, Wszczęto natychmiast dochodzenie. O napadzie dowiedział się również i wspomniany polejant informator i poprosił Kulpowiczowi wszystkie szczyty, gdyż z meldunku wynikało, że zaraz po napadzie Kulpowicz widział polejanta, ale o napadzie nie mu nie mówił.

Kulpowicza połączono do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd. (e) skradł około 540 zł. i rzekomo weksle — ilość ogólnej skradzionej gotówki i weksli narazie nie ustalono z powodu nieobecności wójta gminy.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne w sprawie napadu rabunkowego pod Święciami, o czym donosiłmy już we wczorajszym numerze naszego pisma, wykazało, iż w danym wypadku nie miał miejsca rabunek, lecz zwykła kradzież.

Sprawców kradzieży aresztowano i osadzono w więzieniu powiatowym.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Praca posłów B.B.W.R. w terenie.

Kursy instruktorskie dla działaczy społecznych w Mołodecznie i Wilejce.

Dziś, t. j. w czwartek, wyjeżdżają z Wilna do Mołodeczna i Wilejki posłowie: dr. Stefan Brokowski, Stanisław Dobosz, red. Stanisław Mackiewicz i Fryderyk Krasicki, którzy zaproszeni są przez tamtejsze Rady Powiatowe BBWR. w charakterze prelegentów na zorganizowanych kursach instruktorów dla działaczy BBWR., mających się odbyć w czasie od 9 do 11 b. m. włącznie.

W dniu przyjazdu do Mołodeczna wymienieni p. p. posłowie będą obecni na czarnej kawie, w czasie której posłowie Brokowski wygłosi odczyt o pracach ostatniej sesji sejmowej.

Program kursów jest identyczny do programu odbytych już kursów w Wilnie (dla działaczy z terenu powiatu wileńsko-trokiego) i Oszmianie.

Otwarcie kursu w Mołodecznie do kona treściwym przemówieniem kierownik tamtejszego Sekretariatu Powiatowego BBWR. p. Stanisław Łuka

szewicz, w Wilejce zaś — p. Ludwik Żoładkiewicz.

W pierwszym dniu wygłoszą swoje referaty w Mołodecznie posłowie: Mackiewicz, Dobosz i Brokowski, w Wilejce posłowie Krasicki. W dn. 10 porządek będzie odwrotny z tem, iż w Mołodecznie wygłosi swe referaty inż. Jan Czerniewski, zaś posłowie Krasicki wygłoszą na zebraniu do Parafjanowa i Dokszyce w pow. dziśnieńskim.

Dnia 11 b. m. posłowie Fryderyk Krasicki będzie ponownie w Mołodecznie, zaś inż. Jan Czerniewski w Wilejce, w tymże dniu zostanie dokonane zamknięcie kursów, a ponadto posłowie Dobosz przemawiać będzie na wiecu w Wojsztomiu oraz wieczorem po powrocie do Wilejki wygłosi na „czarnej kawie“ w tamt. kasynie urzędniczej referat na temat: „Rola i znaczenie wiejszczości parlamentarnej w życiu państwa“.

Poprawa stosunków gospodarczych między Polską i Sowieci.

Ostatnio ze względu na znaczne polepszenie stosunków polsko-sowieckich zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej, zauważyć się daje wzrost ożywienia wymiany towarów między obu państwami. W maju wywieziono z Polski do Sowieców 35 wagonów wyrobów żelaznych i żelaza surowego, 30 wagonów różnej manufaktury, kilkanaście wagonów metali i około 50 wagonów innych najróżnorodniejszych towarów.

W tymże miesiącu sprowadzono z Sowieców do Polski 23 wagony skór 7

wagonów tytoniu, 5 wagonów wyrobów futrzanych, kilka wagonów zabawek i innych towarów.

Poza znaczniejszymi transakcjami handlowymi uległy poprawie również stosunki graniczne z Sowieci. W ciągu maja nie zanotowano żadnych wypadków prowokacyjnych ze strony sowieckiej straży granicznej. Często wypadki zbłądzenia wieśniaków, bydła i t. p. ze strony sowieckiej na polską i odwrotnie lokalne konferencje graniczne likwidują szybko i sprawnie.

Miasto będzie subsydjowało tylko jeden teatr.

Wyniki konferencji teatralnej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w Magistracie konferencja poświęcona przyszłości sezonu teatralnego w Wilnie. Chodziło o omówienie sprawy, czy miasto ma subsydjować dwa teatry, czy tylko jeden. Wynikiem dłuższej dyskusji jaka wywiązała się na ten temat, postanowiono udzielać subwencji wyłącznie teatrowi dramatycznemu na Pohulance. Natomiast Lutni, gdzie mieścił się będzie teatr muzyczny życzęli dowołać żadnych subwencji nie udzielać, zależenie jednak od charakteru widowiska, zważając na niektóre podatki widowiskowego, a więc przedstawienia operowe, koncerty symfoniczne o raz operetka mają być w przyszłym

sezonie zwolnione od tych opłat, natomiast widowskie rewjowe będą podlegały opodatkowaniu. Lutnia na równie prawo do korzystania z rekwizytów, będących w rozporządzeniu teatru dramatycznego.

Kwestja personalna (kto ma prowadzić teatr) na konferencji poruszona nie była.

Zaznaczyć należy, że powyższe uchwały mają jedynie charakter opiniodawczy, jak zdołaliśmy jednak stwierdzić zbiegają się one ze stanowiskiem, zajętem przez magistrat i dlatego rozwiązaniem w sposób powyższy sprawy teatralnej zdaje się być kwestja przesądzona.

Dyrektor Szpakiewicz ubiega się o prowadzenie w przyszłym sezonie teatru na Pohulance.

Dowiadujemy się, że wczoraj dyrektor Szpakiewicz złożył do magistratu ofertę na prowadzenie w przyszłym sezonie teatru miejskiego na Pohulance.

Ponadto w magistracie znajduje się już oferta dyrektora Rychłowskiego, który reflektuje na prowadzeniu

dwóch teatrów, dramatycznego na Pohulance i muzycznego w „Lutni“.

Decyzja magistratu, przesądzająca kto ma zostać dyrektorem teatru na Pohulance w najbliższym już czasie. Podług zasięgniętych przez nas informacji magistrat jest skłonny widzieć na tem stanowisku dyr. Szpakiewicza.

KURJER SPORTOWY. Nasz konkurs sportowy.

Plebiscyt „Kurjera Wileńskiego“ na najbardziej zasłużonego organizatora sportowego budzi coraz większe zainteresowanie.

Wczoraj do redakcji wpłynęło sporo dalszych kuponów. Narazie nie możemy podać osób, które uzyskały największą ilość głosów i chwilowo prowadzą, gdyż obliczeń dokona specjalna komisja.

Na prośbę całego szeregu osób zaznaczamy, iż w kuponach można podać nazwiska nie umieszczając, żeby nie kłopotować głosujących. Wczoraj na wystawie sportowej została umieszczona skrzynka wyborcza, to też ku-

pony wrzucać można nie tylko w dakeji, ale i na wystawie.

Konkurs potrwa jeszcze kilka dni. Czasu jest więc bardzo mało.

Jak dotychczas konkurs wzbudził największe zainteresowanie wśród wojska i kolegów, którzy chcą przeformować swoich kandydatów. Z drugiej zaś strony dużo do powiedzenia ma Makabi, która ma doskonałe zorganizowanych zwolenników.

Zresztą jak tam jest i jak będzie okazać się niebawem i po odpięciu wianu przez komisję skrynek wybór będzie mógł podać pierwsze obliczenia.

Oddaje swój głos na _____

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego _____

K. P. W. jedzie do Torunia.

Doskonała drużyna piłki siatkowej K. P. W., która niedawno bezapelacyjnie zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Wilna, wyjeżdża dzisiaj na dawno już zapowiadane rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Rozgrywki odbędą się 10 i 11 b. m. w Toruniu. Zgromadzą się tam najlepsze zespoły z całej Polski, a więc przyjedzie zespół z Warszawy AZS, z Krakowa Cracovii i dobry zespół z Łodzi.

Motocykliści K. P. W. jeździli do Siedlec.

Członkowie nowozawianej sekcji motocyklowej przy K. P. W. Ognisko wzięli udział w Ogólnopolskim rajdzie plakietkowym w Siedlece.

Członkowie K. P. W. zajęli drugie miejsce w wyjeździe z Wilna do Siedlec.

Ubiegłej niedzieli na trasie Suwałki — Grodno odbył się wyścig kolarski, w którym wzięli udział również i wileńszczanie. Jurewicz z Wil. T. C. i M. zajął zaszczep

Wilnianie będą więc mieli w Toruniu sporo roboty, ale miejmy nadzieję że K. P. W. wyjdzie z tej walki honorowo i jeżeli przegra to w „przywzwoitym“ stosunku.

Drużyna Ogniska kieruje znany na terenie Wilna organizator p. A. Zamejcz.

Wilnianie wyjeżdżają w najlepszym swym składzie.

stami Legji.

Spodziewać się zatem trzeba, iż motocykliści Ogniska stali teraz bracia będą udział w wszelkich rajdach motocyklowych organizowanych w Wilnie i poza Wilnem.

Na nalszych miejscach uplasowali się Jasiński K. P. W. 4 i Wojciechowski K. P. W. — 5.

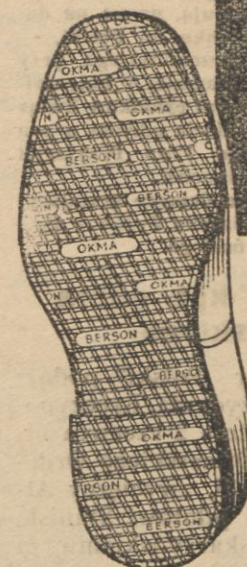
Jurewicz (Wil. T. C. i M.) zdobył drugie miejsce na rowerze.

Wasze obuwie,

a w szczególności
wasze nogi,
powinnyście chronić.
Elastyczniejsze,
trwalsze i tańsze
od skóry są



Berson
OBCASY GUMOWE



Nowość!
Skóra gumowa Berson Okma
do trwałego podszewowania jest
nieprzemakalna, nie ślizga się i
jest trwalszą i tańszą od skóry!
Ceny znacznie niższe.
Wyrób krajowy.

Pozjeżdźcie nauczycieli śpiewu i muzyki.

Zapytana o wrażenia ze zjazdu w Wilnie nauczycieli śpiewu delegatka i instruktorka ministerjalna p. J. Baranowska wyraża się entuzjastycznie o wynikach. Jest przedewszystkiem zachwycona sprawnością organizacyjną i nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością całego społeczeństwa.

Na zjazd przybyło około 500 nauczycieli i instruktorów śpiewu ze wszystkich stron Polski, ze Śląska, Poznania, Małopolski i t. d. Wszyscy przybywający witano serdecznie na dworcu i rozmieszczano po przygotowanych kwaterek. Sprawność organizacji kwaterek, wyżywienia i wszystkich artystycznych imprez zjazdu jest przedewszystkiem zasługą p. Gawrońskiego, która poza zdolnościami instruktorki i dyrygentki chórów, posiada dar organizacyjny i umiejętność jednania i zdobywania ludzi.

P. Borowa jest oczarowana piękną ściegą głosów i wysokim poziomem miejscowych chórów szkolnych i nauczycielskich. W koncertach i popisach brały udział chóry szkolne z Wilna, Grodna i Baranowicz, oraz chór nauczycielski Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Zjazd wykonał kilkakrotnie psalm Gomółki i Pieśń o Wilji, powtórzoną przy składaniu wieńca pod pomnikiem Moniuszki.

Na wszystkich koncertach i popisach sale były przepelnione publicznością, co świadczy o zainteresowaniu zjawiskami całego społeczeństwa. Ze wszystkich imprez koncertowych najwięcej atrakcją dla przyjezdnych było „Kupala“, obchód ludowy ze śpiewami i tańcami, urządzony nad brzegami Wilni i w stóp góry Trykryskiej pod kierunkiem muzycznym p. Tadeusza Szelińskiego.

P. Borowa podkreśla z uznaniem znakomity pomysł Ministerstwa Oświaty powołania do pracy nad kulturą muzyczną młodego społeczeństwa zespołu fachowych instruktorów, którzy tworzą Stowarzyszenie Nauczycieli Śpiewu i Muzyki w Szkolnictwie, co dwa lata organizują zjazdy na coraz to innych terenach celem zapoznania swoich członków z danymi artystycznymi społeczeństwa i z dorobkiem pracy organizacyjnej i artystycznej miejscowych instruktorów, stanowiąc ogromny kapitał dla sztuki muzycznej.

Zjazd wileński, który dał tak imponujące wyniki zarówno pod względem artystycznym, jak i organizacyjnym, zawdzięcza bardzo wiele opiece, ofiarze i życzliwemu ustosunkowaniu się p. kuratora Szelińskiego, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom był obecny na koncertach, a przedewszystkiem popierał swym autorytetem i dopomagał w organizacji zjazdu.

Z. K.

RADJO WILNO.

CZWARTEK, dnia 8 czerwca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Pogadanka Tow. „Sokół“. 13,35: „Przed wyjazdem na wyewasy“ odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty) Muzyka współczesna. 16,25: Francuski. 16,30: „Dziękuję poświęcamy sportowi“ odczyt. 17,00: 1) Bassa—Fantazja na tem. op. „Rigoletto“. 2) Weber—Rondo z X koncertu Klara. w. S. Czerniewskiego (klarnet) przy fortep. prof. T. Szelińskiego. 17,40: „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa przez szkołę zawodową“ odczyt. 17,55: Program na piątek. 18,00: Koncert chóru szkoln. 18,30: Wied. bieżące. 18,35: Wesołe piosenki (płyty). 18,45: Kom. literacki. 18,50: Pogad. Akad. Kola M. K. Przeciwalkobolowego. 19,00: Rozmait. 19,10: „Skrzyżka pocztowa Nr. 21“ listy słuchaczy omówi Hulewicz, dyr. progr. 19,30: Utwory Adama Gaiusa ze zbioru „Bity“ recytuje Tadeusz Byrski. 19,45: Prasowy dz. radj. 20,00: Godzina życia (płyty). 21,00: Wład. sport. Dod. do pras. dz. radj. 21,10: Recital śpiewaczy 21,40: Słuchowisko. 22,25: Muzyka taneczna. 22,50: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 8 czerwca 1933 r.

12,10: Muzyka z płyt. 15,20: Muzyka z płyt. 15,50: Płyty gramofonowe. 19,20: Komunikat Rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. 19,30: Kwadrans literacki. p. t. „Pierwsze rozczarowanie artysty“ fragm. z powieści Romeo Rollanda „Jan Krzyżakof“. 21,30: Słuchowisko p. t. „Rudis i Mahuleza“ Zeyera. 22,15: Muzyka taneczna.

NOWINKI RABJOWE.

TYDZIEŃ SPORTOWY W RADJO.

W związku z „Tygodniem Sportowym“ dzisiaj o godz. 16,40 ptk. Wileński z Warszawy wyjaśni przed mikrofonem „Dziękuję poświęcamy sportowi“ odczyt. Będzie to niejako polemika z melizmami już dzisiaj malkontentami, narzekającymi iż za dużo „za su poświęca się sprawom wychowania fizycznego“.

RECITAL KLARNETOWY.

Klarnet, instrument rzadko występujący solo, posiada jak się okazało wybitne zalety radiofoniczne. Dlatego koncerty klarnetowe chętnie słuchane są przez radiosłuchaczy. — Dzisiaj o godz. 17,00 znany dobrze wileńskim słuchaczom klarnecista p. S. Czernowski odegra z towarzyszeniem fortepianu fantazję na tematy z opery „Rigoletto“ oraz Webera „Rondo“ z I koncertu klarnetowego. Akompanje p. T. Szelińskiego.

INOWACJA W PROGRAMIE LETNIM.

Od najbliższego poniedziałku 12 czerwca rozgłosie polskie rozpoczynać będą swój program dzienny już o godz. 7 rano audycja, która składać się będzie z muzyki lekkiej, gimnastyki i komunikatów prasowych, i będzie trwała godzinę po zmierzchu, przerwa do godz. 12,05. Te specjalne audycje poranne, wprowadzone na okres wakacyjny, urozmaicą audycje wesołe oraz porady gospodarcze dla pań domu. Całość transmitowana będzie z Warszawy codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

MŁODA POEZJA POLSKA.

Dzisiejszy kwadrans literacki (godz. 19,30), poświęcony będzie utalentowanemu przedstawieli najmłodszej poezji Adamowi Gajosiowi. Szereg utworów, wybranych ze zbioru jego autora p. t. „Bryły“ odczyta przed mikrofonem wileńskim p. T. Byrski.

Kaftan zdradził podpalaczkę.

W przeddzień eksmisji, wykładowa lokatorka usiłowała podpalić dom.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy domu Nr. 20 przy ulicy Wierzbowej na Zwierzynie zauważyli, iż ze strzechy nad składkami wydobywały się kłęby gęstego dymu. Kilku mieszkańców domu niezwłocznie wbiegło na strych gdzie zaczął się szerzyć pożar. Na szczęście niebezpieczeństwo zauważono za wcześnie i ogień szybko zlikwidowano „domowymi“ sposobem.

O wypadku powiadomiono policję, która wkrótce przybyła na miejsce, celem zbadania przyczyny pożaru. Ogledziny miejsca, w którym powstał ogień nie nasuwały żadnych wątpliwości co do tego, że pożar powstał wskutek podpalenia. Zalecono mieszkańcom na strychu dawać rękawy odcieczone od kaftana

damskiego napełnione papierami i oblane naftą.

Kto mógł dokonać podpalenia? Badania skierowały podejrzanie na niejaką Helenę Mikołajową, którą zatrzymano. Zdradził podpalaczkę kaftan z odcięciem rękawami tego samego materiału co znalezione na strychu rękawy.

Przyprata do muru Mikołajówna przyznała się i oświadczyła, że chciała zemścić się na właścicielu domu za eksmisję. Mikołajówna osadzona z polecenia władz śledczych w więzieniu na Łukiszkach, gdzie przebywa już od dłuższego czasu jej siostra I. Mikołajowa, który w ub. roku „specjalizował się“ w wyrzucaniu damskich torebek.

Skok z mostu do Wilji.

Wczoraj około godz. 11 przechoźne nad brzegiem Wilji w pobliżu Mostu Strategicznego na Antokolu, zauważyli jak przeskoczyłszy przez parapet mostu rzuciła się do Wilji jakaś młoda dziewczyna i zaczęła tonąć. Z pomocą tonące pospieszyli kilku rybaków z łódkami, którym po krótkich wysiłkach udało się wydobyć dziewczynę z wody jeszcze z oznakami życia.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybyło zaalarmowane przez policję pogotowie ratunkowe, które doprowadziło towarzyszącego dziewczynie, poezem na własną prośbę przewieziono ją nie do szpitala, lecz do mieszkania przy ul. Obowozowej 58. Okazało się ona 24-letnią Marią Poźniakówną. Twierdzi ona, że usiłowała popełnić samobójstwo na tle rozstroju nerwowego. (e).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Entuzjastyczne przyjęcie kap. Skarżyńskiego w Brazylii.

RIO DE JANEIRO, (Pat). — Korespondent PAT, w Rio de Janeiro nadesłał listownie szczegóły, dotyczące pobytu kpt. Skarżyńskiego w stolicy Brazylii.

Bohaterki lotnictwa spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, zarówno ze strony oficjalnych przedstawicieli republiki południowo-amerykańskiej, jak ze strony społeczeństwa brazylijskiego, kolonii polskiej i żydowskiej.

Posel Grabowski wydał na cześć lotnika w salach poselstwa obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele oficjalnego świata brazylijskiego, korpusu dyplomatycznego oraz kół towarzyskich stolicy.

Następnie podejmował kpt. Skarżyńskiego śniadaniem Rotary Club, — Związek Żydów Polskich w Brazylii wydał na cześć kpt. Skarżyńskiego uroczysty bankiet, na którym prezes komitetu lokalnego Związku p. Izidor Baumfeld oraz członkowie kolonii żydowskiej wygłosili entuzjastyczne przemówienia. W odpowiedzi zabrał głos kpt. Skarżyński, gen. Strzeżewski i poseł Grabowski.

Kpt. Skarżyński, dziękując za przygotowane mu przyjęcie, opowiedział przebieg swego lotu z Afryki do brzołgów Brazylii.

Gen. Strzeżewski, podkreślając swą radość z serdecznego nastroju, jaki panuje w Związku Żydów, rozwinął przed słuchaczami znaczenie idei Ligi Morskiej i Kolonijalnej oraz podkreślił obowiązek czynnego popiera-

nia wszelkiej akcji w kierunku wzmacniania siły państwa polskiego na morzu i w powietrzu.

W końcu posel Rzeszypolitej Grabowski w dłuższym przemówieniu wydatnił wieżę tradycji, jakie łączą Żydów polskich z Macierzą, podkreślając przywiązanie i sentyment, jaki zawsze zachowują, nawet na dalekiej obojętności, w stosunku do Polski. — Podkreślając rolę gen. Strzeżewskiego, przybyłego z ramienia Ligi Morskiej i Kolonijalnej, poseł Grabowski wezwał członków Związku Żydów Polskich do wzięcia udziału w pracach świeżo zawiązanego Twa Przyjaciół Ligi M. i K. w Rio de Janeiro.

Po obiedzie odczytano depesze gratulacyjne, jakie nadeszły do Związku Żydów z okazji rekordu kpt. Skarżyńskiego.

Odnaczenie kpt. pilota Skarżyńskiego.

Ostatni „Monitor Polski” podaje zarządzenie P. Prezydenta Rzeszypolitej Polskiej z dnia 2 czerwca br. o nadaniu Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, zwycięzcy Atlantyku kapitanowi pilotowi Stanisławowi Jakóbowi Skarżyńskiemu, za zasługi na polu lotnictwa.

Petycja Bernheima tematem obrad Ligi Narodów.

Odrzucenie obiektywności niemieckich.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów rozpatrywała dzisiaj petycję Bernheima o sytuacji Żydów na niemieckim Górnym Śląsku. Sprawozdawca Lester przedstawił raport komite tu prawników, odrzucający obiektywności niemieckiej przeciwko petycji Bernheima.

W raporcie prawników stwierdzono, że Bernheim znajdował się na terytorium górnoszląskim w chwili wydania ustawy, stwierdzającej różnice prawne na niekorzyść części niemieckiej ludności. Bernheim należał więc do mniejszości rasowej. Pobyt petenta poza terenem Górnego Śląska w chwili złożenia petycji (Bernheim jako wiadomo uciekł do Pragi) nie pozbawia go możliwości występowania w imieniu mniejszości Śląska i prawa do złożenia petycji.

Delegat niemiecki Keller, oświadczył, że opinia prawników jest całkowicie sprzeczna z poglądami, które delegacja niemiecka wywodziła na poprzednim posiedzeniu. Argumenty prawników nie przekonały go, dlatego powstrzyma się od głosowania nad raportem Lester. Keller dodał, że zarządzenia, wydane przez „władzę podległą”, a będące w sprzeczności

z konwencją, zostaną zrektyfikowane. W dyskusji brali udział prawie wszyscy członkowie Rady. Jedynie tylko delegat Włoch przyłączył się do stanowiska delegata Niemiec, wyrażając opinię, że deklaracja niemiecka zatwierdza sprawę.

Z kolei przemawiał delegat polski Raczyński, zaznaczając, że przyłącza się do konkluzji prawników w sprawie petycji Bernheima, jako uzasadnionej w danym konkretnym wypadku. Delegat polski zastrzegł sobie jednak na przyszłość ustosunkowanie się do innych wypadków.

Delegat Norwegii oświadczył, że zbyt często słyszy się o naruszeniu zobowiązań z winy podległych organów i byłoby pożądane, ażeby niżsi funkcjonariusze byli informowani o zobowiązaniach swego rządu.

Podrażniony tą uwagą delegat niemiecki von Keller zażądał natychmiast głosu i oświadczył, że nie pozwoli, by powątpiewano w szczerostwo jego rzędu, który stwierdził, że chodzi o pomyłkę podległych funkcjonariuszy.

W końcu raport prawników został przez Radę Ligi przyjęty.

Czwartek 8 Czerwiec
Dziś: Maksyma.
Jutro: Pryma i Felcja. M.
Wschód słońca — o 3 m. 18
Zachód — o 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 7/V — 1933 r. k.

Ciepłota 763
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 6

Opad —
Wiatr półn. — wsch.
Tend. bar. nieznaczny wzrost
Uwagi: zachmurzenie zmienne.

— Pogoda 8 czerwca br. według P. I. M. Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Nocą chłodno, dniem większe ocieplenie. Słabe wiatry północno — wschodnie i wschodnie.

— Bazylika została udośćniona dla publiczności. Od kilku dni bazylika wileńska udośćniona została do zwiedzania dla publiczności. Bazylikę zwiedzać można bezpłatnie.

— Przystanki autobusowe. Kochane nasze miasto nie grzeszy zbyt wielką dbałością o stronę estetyczną.

Wilno ma piękne położenie naturalne i dzięki temu wywiera miłe wrażenie na przednich lub zwiedzających; ma zresztą wiele cennych zabytków, architektury, dzieł sztuki słowem jest tu wiele rzeczy godnych obejrzenia i poznania. Ale każdego, kto bodaj kilka dni zabawi w Wilnie uderzy brak dbałości w życiu codziennym, w sprawach poszczególnych, które przecież stały się nęszczającą. Zabytki zwiędza się czasem, idziemy do nich specjalnie, natomiast gdziekolwiek dajemy idziemy ulicą. — Właśnie ulice naszego miasta pozostawiają wiele do życzenia; w sprawach prymitywnych, niewielkich, znać niedo patrzenia, napórów blach które może jednak nęszczają pewnie niedogodności.

Nie będziemy poruszać sprawy naszych trawników, czy miejsca na trawniki które depczą, zawieszają, psują dzieci, dorosli i wszelka żywość, pisaliśmy o tem obszerniej. Inna bolączka bardziej jest trapiąca —

MIEJSKA

— Zamknięcie dojazdu do ul. Niemieckiej. Magistrat zakończył już budowę nowych chodników na ul. Niemieckiej i z dniem jutrzejszym przystępuje do budowy na tej ulicy jezdni z kostki kamiennej. W związku z tem, poczynając od 9 bm., zostanie zamknięty ruch kołowy nietylko już na ul. Niemieckiej, ale również i dojazd do zbiegu ulic Dominikańskiej, Troickiej, Wileńskiej i Niemieckiej. Na skutek zamknięcia dojazdu do tych ulic trasa linii autobusowej Nr. 3 zostanie ponownie zmieniona.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Komunikat Związku Pań Domu. — W dniu 8 czerwca w sali T-wa Kredytowego (ul. Jagiellońska 14) o godz. 17,15 p. dr. Aleksin wygłosi odczyt pt. „Jak hartować nerwy wodą”.

ROZNE.

— „Prater Wileński”. Staraniem Oddziału Wileńskiego Legii Inwalidów Wojsk Polskich urządzona zostanie w Ogródku Bernardyńskim w dniu 11 czerwca r. b. dla wileńskiej publiczności atrakcja po raz pierwszy p. n. „Prater Wileński”.

Moc niepodobieństwa, produkcje artystyczne, balet, występ artystów i szereg innych atrakcji wyszczególnionych w programie w połączeniu z loterią fantową. Na zakończenie sztuczne ognie.

Drugi dzień procesu

w sprawie napadu w Gródku Jagiellońskim.

LWÓW, (Pat). — W drugim dniu rozprawy przeciwko członkom U. O. N. zeznawał w dalszym ciągu oskarżony Kuspis, który twierdzi, że w dniu napadu był rzekomo w Lwowie.

Następnie oskarżony Stefan Kap zeznaje, iż do U. O. N. nie należał i zaprzecza wszystkim swoim zeznaniom złożonym w Sledztwie, według których prowadził bojówkę U. O. N. do stolicy, z której dokonano napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Dalej zeznawał oskarżony Mikołaj Motyka, oświadczając, że do U. O. N. został wezwany przez Błasa. O metodach działania tej organizacji nie wiedział. Poprzednio mówił inaczej dlatego, iż chciał „wytworzyć taki chaos, aby uniemożliwić zwolnienie sądu do-

rażnego”.

Wniosek prokuratora Mostowskiego o odczytanie poprzednich zeznań Motyki w całości trybunał, zgodnie ze stanowiskiem obrońcy, odrzucił. Zeznania te przewodniczący odczytuje jedynie w tych częściach, gdzie za chodzi sprzeczność z zeznaniami dalszemu m. Nie dopuszczono też pytań, dotyczących napadu na pocztę w Truskawcu i zabójstwa s. p. Holówki.

W swych zeznaniach złożonych przed po licią i sędzią śledczym osk. Motyka obiecał w wysokim stopniu Kossaka, obu Błasów i innych. Na pytanie przewodniczącego oskarżony oświadcza znowu, że chciał sprawę zagmatwać i stworzyć chaos.

Rozprawę przerwało do czwartku.

Akcja ratunkowa w kopalni Saturn.

2 górników wydobyto.

SOSNOWIEC, (Pat). — Akcja ratunkowa na kopalni Saturn, gdzie wczoraj zawalił się strop, trwa w dalszym ciągu. Z trzech zasypanych górników wydobyto dwóch, przyczyna jeden nie dawał znaków życia, drugiego zaś

w stanie beznadziejnie odwieziono do szpitala. Kolumna ratunkowa nie dotarła dotychczas do trzeciej ofiary katastrofy. Istnieje małe prawdopodobieństwo uratowania górnika.

Po zabójstwie posta afgańskiego

rząd Rzeszy wyraża ubolewanie

BERLIN (Pat). Wydany przez biu ro Wolffa w związku z zabójstwem posta afgańskiego w Berlinie, komunikat, stwierdza, że rząd Rzeszy wyraża szczególne ubolewanie z powodu śmierci tak wybitnego dyplomaty,

który przed przyjazdem do Berlina reprezentował już swój kraj, jako ambasador w Moskwie. Rząd Rzeszy wraz z całym narodem niemieckim po tępią to okropne zabójstwo.

Pogorszenie stanu zdrowia Gandhiego.

Mahatma stracił w ciągu 2 dni kilo wagi.

POONA, (Pat). — W stanie zdrowia Gandhiego, który po trzytygodniowym poście przed ko powracal do normy nastąpiło nagle i nie spodziewane pogorszenie. Mahatma w ciągu

2 dni stracił kilo wagi. Doktorzy twierdzą jednak, iż w organizmie jego nie zaszły żadne groźące zdrowu komplikacje.

Złot m nistrów w Paryżu.

PARYŻ (Pat). W związku z jutrzejszymi konferencjami politycznymi dziś o godzinie 17 przybył tu z Londynu droga powiatowa minister lotnictwa Wielkiej Brytanii lord Londonderry. Eden przybył z Genewy o godzinie 19. Norman Davis bawi w Paryżu już od rana.

Bank Rzeszy ma ogłosić moratorium w sprawie prywatnych długów Niemiec.

PARYŻ (Pat). W sferach giełdowych kolportowana jest telegraficzna wiadomość z Berlina, jakoby Bank Rzeszy postanowił dziś ogłosić moratorium dla prywatnych długów zagranicznych Niemiec. Decyzja ta jest skutkiem ostatniej konferencji wierzycieli prywatnych z rządem Rzeszy.

Gościna 24 lotników angielskich w Berlinie.

BERLIN (Pat). 24-ch lotników angielskich, odbywających na 11 samolotach prywatną podróż do Niemiec, przybyło wczoraj na lotnisko berlińskie w Staaken. Lotnicy angielscy za bawili mają w Berlinie kilka dni jako goście rządu niemieckiego, poczem wyruszą w drogę powrotną do kraju.

Pożar w koszarach 3 p. sap.

Spłonęła część dachu głównego budynku koszarowego.

Wczoraj około godz. 6 nad ranem miejska straż ogólna zaalarmowana została wiadomością o wybuchu pożaru w koszarach 3 pułku saperów. Po przybyciu na miejsce część dachu głównego budynku koszarowego stała już w płomieniach.

Po energicznej akcji ratunkowej, która trwała ponad dwie godziny, zdołano pożar ugasić.

Złot Kół Młodzieży P. C. K.

Złot Kół Młodzieży Polskiego Cz. Krzyża został zakończony. Nadspodziewanie wielka ilość uczestników złotu, sięgająca z nauczy cielstwem do 700 osób, dała wymowne świadectwo, że idea czerwono krzyżowa znajduje coraz żywsze echo w najdalszych nawet zakątkach kraju. Należy podkreślić, że organizatorzy złotu specjalny kład nacisku, by do Wilna zjechała młodzież najbiedniejsza, na co złoty się wspólny wysiłek finansowy Zarządu Głównego P. C. K., Zarządu Okręgu Wileńskiego oraz miejscowych Oddziałów. Serdecznie wuszoną opuszczała czerwono krzyżowa młodzież szkolna Wilno — zegnana przez delegację kół wileńskich i organizatorów Złotu.

Straty, według prowizorycznych obliczeń, wynoszą ponad 12 tysięcy złotych.

Pożar powstał na strychu, najprawdopodobniej wskutek zaprószenia ognia. Znajdująca się na strychu siłoma oraz inne łatwo palne materiały zajęły się szybko i pożar rozszerzył się ze znaczną szybkością. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi zarządca wojskowa.

dziła panu prawdę, to i ona i Helena mają alibi. I jeżeli, jak pan daje do zrozumienia, nie Morse zabił Frawley'a, to...

— Czy ja to powiedziałem? — Nie słowami, ale... odniosłam wrażenie, że pan go nie posadza...

— Niech pani mówi dalej — rzekł przymykając oczy.

— Jeżeli ani Morse nie zabił Frawley'a, ani Paggi, ani Helena, ani Teresa — odliczałam na palcach — ani Lu cja — widziałabym ją przechodzącą przez bawialnię — to to... pozostają nam tylko Barre i Lal Kilian. Ja jednak nie podejrzewam żadnego z nich.

O'Leary uśmiechnął się.

— Ale musi się pani zgodzić, że Frawley został zabity.

— Na nie się nie zgadzam — fuknęłam.

— Dlaczego pani jest taka pewna niewinności Killiana i Barre'a?

— Bo — bo Killian jest miły chłopiec.

— Co to ma do rzeczy? Kocha się do szaleństwa w Matil i mógł sprzątnąć jej narzeczonego.

— Och, nie! — krzyknęłam. — Nie, nie! On nie — nie...

Namiętność jest niebezpieczną rzeczą — rzekł O'Leary — a w sennych

oczach tego młodzieńca żarzą się wulkany. I Frawley nie żyje, kochana pani.

— Killian go nie zabił? — oświadczył energicznie. — Ostatecznie do bre wychowanie też coś znaczy. Tęby przecież było okropnie głupie i bezcelowe. On jest za inteligentny, żeby popełnić coś tak absurdalnego.

— Niech pani mówi dalej. Dlaczego pani broni Barre'a?

— Bo go lubię — odpowiedziałam niepewnie. — Nie tak, jak Killiana, ale bądź co bądź to są ludzie tego samego pokroju, zrównoważeni, zadowoleni z życia, niekorzyści do łatwego narażania skóry. I zresztą nie wyobrażam sobie, żeby morderca siedział na tę straszną robotę bez zębów. Barre wyszedł po strzale ze swego pokoju w pamięcie i bez zębów. Wyobrażam sobie, że morderca mógł się ubrać w piżamę, potargać włosy i udać, że spał, ale ten kto zabił Frawley'a nie miał poprostu czasu na obmyślenie komedii pozorów. Ja, gdybym miała sztuczne zęby i szła zabić kogoś w przystępie silnego wzburzenia, napewno ich nie wyjęła. Zawsze, gdy bym tak dbała o wygląd jak Julian Barre.

O'Leary uśmiechnął się.

— Więc pani uzależnia jego nie-

winność od faktu wyjścia z ust sztucznych zębów przed mordem?

— Niezupełnie — obruszyłam się. — Sam pan powiedział, że drzwi z pokoju Frawley'a do łazienki nie mogły być zamknięte od zewnątrz. A ponieważ okno było zaryglowane i ja mogłam przysiąc, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a, bobym musiała zobaczyć, to jak Barre mógł to zrobić?

Szare oczy detektywa przesłoniły się mgłą.

— A kucharka, panno Saro? — za pytał cicho. — Ona nie ma ani cienia alibi i, co więcej, była pijana. Zauważyłam, że pijaństwo działa na nią bardzo aktywnie niż na ogół ludzi. Jeżeli miała jaką urazę do Kingery'ego, a mogła mieć, bo służyła u niego od wczesnej młodości, a on miał opinię strasznego kobieciarza, to... czy nie logicznie rozumuje? Mogła również słyszeć, co Frawley mówił przy obiedzie o swojej zagadkowej gotowości.

Dobre pan rozumuje, tylko, że ja jestem bezwzględnie pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a.

Och, panno Saro, czy pani może przysiąc, że żaden cień nie przemknął się pod ścianą w momencie, gdy pani i Paggi zerwaliście się z krzesła i spojrzeli na siebie przerażenymi o-

czyzma? Musiała być jakaś sekunda oszołomienia. Czy ktoś nie mógł się wyslizgnąć tymczasem z pokoju Frawley'a i schować się — może nawet w bawialni w cieniu balkonu lub za for tepianem — lub dobiec do drzwi kuchennych i potem połączyć się z innym? Nagły wstrząs może człowieka pozbawić pamięci.

Sięgnęłam machinalnie po moją robotę na drutach, myśląc, że ją mam na kolanach; rozejrzałam się po pokoju, przypomniałam sobie, że zosta wałam ja na dole i spróbowałam opano wać nieposłusznego nerwy.

Pan chce mnie zderzyć, pewnie naumyślnie. Byłam taka pewna!.. Brak mi mojej roboty. Zgubiłam ją gdzieś jeden drut. Nie, nie, jestem pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a. Nie dam się panu zahipnotyzować.

— Weźmy Brunkera. Nie wolno nam ominąć nikogo. Nie powodujmy się żadnymi sympatjami czy antypatjami.

— Brunker — to jest tylko Brun ker i nie więcej.

O'Leary poruszył się niecierpliwie.

— Panno Saro, przecież ktoś zabił Frawley'a. A pani tu usiłuje do wieść, że nikt nie mógł tego zrobić.

(D. e. n.)

MIGNON G. EBERHART.

GDY MINIE ZAWIEJAJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Więc jeżeli nie Morse zabił Frawley'a, to w takim razie kto? — Zadrżałam i okryłam się kurtką O'Leary'ego. Więc Newell Morse mógł już nie żyć? Taki młody, zdrowy, zażywny, rumiany? Czy i jego schowano w śniegu? — Jeżeli Morse żyje, bo i to nie jest wykluczone — urwałam pytająco, a on skinął głową bez przekonania — to kiedy dotrze do Nettlesonu? Jak przedko możemy liczyć na nadejście ratunku? — jutro. Ale podług mnie niema na to szans.

Zapadło długie milczenie. O'Leary patrzył na białe tumany tańczące za szybami, a ja gapiłam się na miękkie, niebieskie koce okrywające jego łóżko. W głowie mi huczało, jak w młynie. Nie mogłam zebrać myśli.

— Czyby pan nie zechciał odpowiedzieć mi na kilka pytań? zaczęłam.

— Dziękuję. Więc, czy Helena Paggi

była na balkonie w noc śmierci Frawley'a? Czy wytrzymała, w jakich okolicznościach oberwała koronkę od sukni? Czy ona go zabiła?

— Była na balkonie, chociaż upiera się, że koronkę oberwała wcześniej, przechodząc przez galerię. Baronowa ją widziała. Helena wyszła na palcach ze swego pokoju, minęła drzwi Teresy i stanęła na balkonie. Teresa myślała, że ona szpiegowała męża, chcąc go przytłapać na jakimś flircie.

Ale na moje pytanie, czy, podług niej, Helena zabiła Frawley'a zaczęła kreścić. Ale to nie ma znaczenia. Widzi pani, przed zniknięciem ciała, zbadałem je bardzo starannie i doszedłem do wniosku, że strzał padł z bardzo bliskiej odległości, nie z balkonu. Co pani na to?

— Ależ to niemożliwie. Jestem przekonana, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a.

— Cóż ja na to poradzę?

— Nie uwierz — upierałam się. — W każdym razie jeżeli Teresa powie-